

# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** w kwartale 1,50 zł od więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsięwzięcia, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Sroda Alfonsa  
Czwartek Benigny p.  
Piątek Bernarda opata



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środek i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Dziś wschód słońca o godz. 4,48 zach. 7,19  
Jutro : : : 4,49 : 7,17  
Dziś : księżyc : 3,21 — 11,10

Nr. 95

Wąbrzeźno, czwartek 19 sierpnia 1926 r.

Rok VI

## Nie zapomnieli!!!

W jednym z ostatnich numerów „Berliner Tageblattu” (z d. 12. b. m.) czytamy wielce charakterystyczny i z wielu względów ciekawy artykuł wstępny, zatytułowany „Graniczna Marchja Poznańska — Prusy Zachodnie” — Autorem tych wycieczek mózgowych jest jakiś pan Oswald Riedel, członek pruskiego Landtagu i przewodniczący „Ostauschuss'u”.

Artykuł p. Riedela jest dla nas niesłychanie ważnym — szczególnie w przeddzień akceptacji Niemiec w Lidze Narodów — gdyż przypomina nam, że jeszcze dzisiaj istnieje w Niemczech coś takiego, co się nazywa „Prowincja Poznańska i Prusy Zachodnie”. Słowiańska pogoda naszych serc sprawia, że nie utrzymujemy i nie odświeżamy sobie wciąż w pamięci apetytów niemieckich szakali i trzeba dopiero silniejszego ich warknięcia, abyśmy sobie nanowo o tem przypomnieli. Jednym z takich warknięć jest właśnie artykuł p. Oswalda Riedela w „demokratycznym” berlińskim dzienniku (który powinien się nazywać trochę inaczej — ponieważ wychodzi w noce). Pan Riedel zadał sobie niemało trudu, aby przemierzyć wzdłuż i wszerz całą ową marchję Posen — Westpreussen.

Okolicznością łagodzącą do pewnego stopnia jest to, że przemierzył ją w automobili — oficjalnym. O ile nie zmęczyła go ta patriotycznie-pobożna wędrówka po najświętszych miejscach niemieckiej hakaty o tyle — zapewne musiał porządnie i serdecznie wymęczyć swój pruski „sitzfleisch” — aby splodzić i wypocić na papier cały „owoc” tej „podróży”, co Berliner Tageblatt honorowo i skrupulatnie wydrukował.

Czego tam niema!!! Jest i hymn na cześć zachowania wielkiej nazwy straconej prowincji — i zachwyt nad magiczną siłą przyciągania, tkwiącą w tej nazwie... i insularne położenie Prus Wschodnich, domagające się gwałtem „zakrąglenia” kosztem Poznańskiego i Pomorza!... Jest i długi, długi „język śląski wciśnięty klinem w mapę Niemiec — i aż proszący się o... odciecinie go od Polski —

Jednym słowem jest wszystko nawet i święte oburzenie na tych Niemców, którzy swego czasu bezpośrednio po klęsce chcieli wcielić ten nieszczepny pozostały przy Niemcach kawałek Wielkopolski — do Brandenburskiej lub Śląskiej... I pomyśleć — coby to była za szkoda!... Niemcy straciliby nawet — to złudzenie, że Prowincja Posen (choć tylko w tym skrawku) należy jednak do Rzeszy!..

Pan Riedel wierzy w siłę przyciągania — i wyraża „niezlomną” pewność, że ten lilipuci kawałek swoją szumną nazwą „Prowincja Posen” przyciągnie kiedyś z powrotem do Niemiec całą dawną Prowincję Posen, której utraty niemieckim nie mogą przeboleć. Inna sprawa, że ten przeraźliwie wązki lez za to również przeraźliwie długi pasek ziemi polskiej przysparza rządowi Rzeszy niesłychanych kłopotów administracyjnych — do tego stopnia że nawet zarząd tej „prowincji” mieścić się musi w kuracyjno-pielęgniarskim zakładzie Obrwalde, gdyż „Provinzialhauptstadt” Schneidemühl — tj. graniczna miejscowość polsko-niemiecka absolutnie się nie nadaje do jakichkolwiek urzędowych pomieszczeń.

Niemniej oplakanie wygląda stan komunikacji w tej szumnej „prowincji” — to też p. Riedel łamiąc ręce woła z rozpaczą „Polska wszystkie drogi odcięta”.

I wogóle — jakby ktoś nie kombinował — zawsze dojść musi do przekonania, że ten szumnie nazwany Grenzmarkt Posen-Westpreussen jest niespotykanym nigdzie dziwołaniem administracyjnym ciężarem i kulą u nogi pruskiego rządu!

Ale pozbyć się tego ciężaru, wielcie ten pasek ziemi do innych okręgów administracyjnych?.. — tą myśl ze zgrozą i oburzeniem odrzuca patriotycznie pan Riedel!.. Bo i jakże można?.. A nuż niemiecki Herr Gott uczyni cud — i ten pasek przyciągnie całą dawną Prowincję Posen?.. Nie! Tego uczynić za żadne skarby nie wolno! Ale pan Riedel widzi inny sposób wyjścia z tej zawiłanej sytuacji. Otóż zamiast pozbywać się kłopotu za jednym zamachem — trzeba zdaniem pana R. wykorzystać pograniczne położenie tego paseczka i uczynić z niego coś w rodzaju bazy kolonizacyjnej, skąd, jak gady z legowiska — rozpełzłyby się po całej Polsce macki kolonizacji niemieckiej. Trzeba rozpocząć na wielką skalę rozbudowę tego skrawka ziemi, uczynić zeń ognisko cywilizacji germańskiej, której potęgą podziałaby jak magnes na resztę „wydartych” Rzeszy Ziemi Polskich — przywracając je z powrotem pod opiekunę skrzydła mamy Germanji.

Tak sobie oto gwarzy i marzy prawy patriota germański pan Riedel z Landtagu i „Ostauschussu” — na łamach gościnnego Berliner Tageblattu a entliwie filistry w ślad za nim drapiąc się po łysinach szepcą:

Ja... ja... drang nach Osten... J. K.

## Słów parę o „pryszczycy”

(Wywiad z p. d-rem weter. Wilamowskim.)

Co to jest pryszczycy i na czym polega — o tem zapewne wie każdy rolnik i każdy hodowca lub handlarz bydła. Tylko na nieszczęście nie wszyscy doceniają doniosłość tej choroby, która raz się zakradłszy — nieobliczalnie szkody przyniesie — i to nie tylko dla tych samych hodowców których bydło zapadło na tą straszną chorobę — ale dla całego ogółu rolników a nawet dla całego Państwa.

Pryszczycy czyli t. zw. dawniej „zaraza pyśka i racic” jest chorobą zakaźną, której ulegają przeważnie zwierzęta raciczne jak krowy, woły, świnię i t. p. Pryszczycy objawia się na zewnątrz w postaci małych pęcherzyków na wargach, języku i na wewnętrznej powierzchni racic. Zwierzę zarażone tą chorobą od razu można poznać, gdyż po pierwsze — jedzenie sprawia mu ból a zatem nie je zupełnie — zaś chodząc — kuleje ciężko nie mogąc niekiedy zupełnie ustać na nogach.

Wie o tem zresztą każdy gospodarz i nie będziemy się nad tem dłużej rozwodzić.

Aby uchronić bydło od pryszczycy należy mu szczepić tą chorobę. Ilość potrzebnej do tego surowicy określa się na 15 ctm. sześciennych na jeden centnar żywej wagi — przyczem cieleta wymagają co najmniej 40 ctm. sześć. szczepionki. Czas ochronny, spowodowany tą szczepionką trwa około 10 dni.

W każdym bądź razie w okręgach ochronnych każdy gospodarz winien dbać po pierwsze o to, aby wszystkie bydło raciczne poddać szczepieniu — zaś po drugie — nie dopuścić aby cieleta karmiono mlekiem surowym, nieprzeznaczonym.

Leczenie zwierząt chorych na pryszczycę musi się odbywać pod ścisłą kontrolą lekarza weterynaryjnego — i to rozpoczęte być musi, zanim nastąpi zapalenie mięśnia sercowego, gdyż o ile to już nastąpi wówczas choroba staje się prawie nieuleczalną a szczepienie leczn. nic na tonie pomoże. Dlatego nie wolno sobie lekceważyć tej strasznej choroby — i natychmiast po ukazaniu się jej wśród bydła — należy o tem zawiadomić

właściwy urząd. Szybkie powiadomienie o wybuchu pryszczycy ma jeszcze tą dodatnią stronę że starostwa zazwyczaj płacą rolnikowi za bydło, które padnie skutkiem tej zarazy (1/5 wartości istotnej). Ale zapłatę otrzyma tylko ten, kto dowiedzie, że wyzyskał wszystkie przepisane środki ochronne.) zspobiegawczy i lecznicze, t. zn. że powiadomił weterynarza, leczył bydło, izolował chore sztuki i t. d.

Kto zaś melduje o pojawieniu się choroby dopiero wówczas, gdy bydło zaczyna padać — ten żadnego odszkodowania za sztuki zdechłe nie otrzyma pod żadnym pozorem.

Dlatego też w interesie hodowcy leży aby natychmiast zawiadomił władzę o tem, że w stadzie wybuchła zaraza.

Ścisła izolacja zagrożonych pryszczycą powiatów dziwi nieraz i oburza hodowców, którzy nie mogą już bydła sprzedawać na eksport.

Niech to jednak nikogo nie dziwi. Pryszczycy jest chorobą tak zaraźliwą i tak szybko przenoszącą się z miejsca na miejsce że nigdy nie można się przed nią dobrze zabezpieczyć. Zarazę tą może przenieść — często o dziesiątki wiorst — każdy ptak, czy mysz, czy wreszcie człowiek — jednym słowem każde stworzenie, które raz dotknie nogami mierzwy bydła chorego — a następnie przenosi się z miejsca na miejsce. To samo dzieje się również na pastwiskach, gdzie chodzi bydło chore na pryszczycę. W tym wypadku wrony, psy, ludzie a nawet zające — przebiegając przez takie „zarażone” pastwisko — przenoszą zarazę nieraz o cale kilometry — powodując wybuchy pryszczycy coraz to w innych miejscowościach.

Pryszczycy jest zresztą niebezpieczną nie tylko dla bydła — ale i dla ludzi. — Szczególniej dzieciom nie należy nigdy dawać mleka od krow chorych na pryszczycę — o ile go się nie przegotuje poprzednio, gdyż dziecko takie bardzo łatwo może zachorować na tą okropną zarazę.

To samo da się powiedzieć o prz. tworaach mlecznych, jak masło, sery i t. p. Dlatego też wywóz tych gatunków nabiału podlega tak ścisłej kontroli lekarsko-weterynaryjnej.

Eksport zwierząt racieowych zajmuje najważniejsze miejsce w dziedzinie naszego eksportu wogóle — dlatego też musimy dbać o to, aby zagranica nie miała nam pod tym względem nic do zarzucenia — inaczej bowiem może nam odmówić przyjmowania naszego bydła — a wówczas i w tej gałęzi nastąpi stagnacja, która w sposób tragiczny może się odbić na nas samych, gdyż stracimy jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu.

Otóż do tego za żadną cenę dopuścić nam nie wolno. Każdy hodowca w którego oborze wybuchnie pryszczycy musi zrozumieć, że w jego własnym interesie leży jaknajszybsze zwalczanie tej choroby, której ukrywanie i tajnienie przed władzą pogorszy tylko sytuację. Dlatego też o każdym wypadku pryszczycy musi być natychmiast powiadomiony weterynarz powiatowy który przedsięwzięcie od razu wszelkie środki zaradcze, celem stłumienia zarazy w zarodku.

Ten krótki opis pryszczycy podajemy właśnie w tym celu, aby jaknajszerszy ogół właścicieli bydła mógł poznać doniosłość niebezpieczeństwa z jakim musi za wszelką cenę walczyć. Tylko walką ostrą i bezwzględną można się bowiem uchronić od klęsk jakie pryszczycy sprowadza na gospodarke zarówno prywatną jako też i ogólnie państwową.

Sądźmy że ten nasz apel nie przejdzie bez echa, i że nakoniec większość hodowców zrozumie, jak lekkomyślnie dotychczas niejednokrotnie postępowali lekceważąc sobie tak straszliwego nieprzyjaciela jakim jest — pryszczycy.

## Uroczystość założenia Sokola w Ryńsku.

**Historja wsi Ryńska. — Losy majątku. — Osadnictwo i kolonizacja. — Zalew niemiecki. — Polskość zwyciężyła. — Upadek gminy ewangelickiej. — Życie gospodarczo-przemysłowe. — Urzędy i organizacje społeczne. — Poprawa na lepsze. — Zebranie organizacyjne Sokola. — Przemówienie ks. Chylareckiego i red. p. Szcuka. — Dalszy ciąg przemówień. — Wybór Zarządu. — Nieszpory. — Zabawa. — Potęganie. — Udział obywatelstwa. — Refleksje.**

Wioska Ryńsk leży na drodze Wąbrzeźno — Kowałewo i Wąbrzeźno — Chełmża. Okolice Ryńska przedstawiają widok bardzo piękny i malowniczo przydający uroku tej nie wielkiej stosunkowo — choć sympatycznej osadzie.

Historja wsi Ryńska, liczącej dziś około 1000 mieszkańców — stanowi jeden łańcuch zmian nieustannych — powstających na tle stosunków między naszą arystokracją. Córka pierwszego właściciela dóbr hr. Wilkrzycka, wychodząc za mąż za hr. Mielżyńskiego wniosła mu swój majątek w posagu. W parę lat później hr. Mielżyński sprzedał Ryńsk swemu kuzynowi hr. Sumińskiemu, który po powstaniu 1863 r. zmuszony był uchodzić z Kongresówki, gdzie miał majątek Zbojnia. Hr. Sumiński, zaangażowawszy się w rozbudowę majątku — zbankrutował i oddał Ryńsk z powrotem hr. Mielżyńskiemu, który w jakiś czas potem sprzedał majątek jakiemuś Łyskowskemu, który z kolei odstąpił Ryńsk niemieckiemu urzędowi kolonizacyjnemu.

Był to pierwszy wypadek oddania Niemcom dóbr szlacheckich — i to tak obszernych (18,000 morgów) — a przytem stanowiących miejsce pamiątkowe, gdyż w XII wieku wojska książąt polskich poniosły właśnie pod Ryńskiem żywiołową poprostu klęskę, ulegając całkowitemu rozbięciu przez Niemców. Aż do roku 1920 gmina Ryńska była przeważnie zamieszkiwana przez Niemców którzy powoli jednak wynieśli się do Vaterlandu — tak, że obecnie pozostało zaledwie 15 rodzin. Obecnie większość mieszkańców gminy stanowią osadnicy z Małopolski i z Kongresówki.

**Kościół Ryński** wybudowany został w XII wieku staraniem hr. Jakóba Wilkrzyckiego, którego popiersie znajduje się w nawie.

Najdzielniejszymi ze wszystkich ostatnich proboszczów parafji Ryńskiej byli ks. prob. Ant. Marański i ks. prob. Piotrowski oraz — ks. prob. Chylarecki który od 1917 r. zarządza parafją, i zasługuje na powszechną miłość i szacunek parafjan. Jego też staraniem w r. 1919 kościół został odrestaurowany — co stanowi w tamt. warunkach olbrzymią zasługę.

**Kościół ewangelicki** wybudowany został w czasie kolonizacji — i otoczony pięknym parkiem, w którym umieszczono pomnik Bismarka i Orła Pruskiego. Oba te odlewy po wkroczeniu Wojsk Polskich Niemcy zdjęli z postumentów i przechowują w ukryciu — czekając na „powrót taty“

Ponieważ plebanja była niezamieszkałą, gdyż pastora stałego na miejscu niema przeto Niemcy sprowadzili na miejsce siostrę miłosierdzia diakoniskę, która swoją usłużliwość w stosunku do wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości — zaskarbiła sobie powszechną miłość i szacunek.

W drugim końcu wsi znajduje się szkoła dwuklasowa, pozostająca pod kierownictwem p. Riemera, który swoją pracowitością i staraniem zasłużył sobie na poważanie wszystkich mieszkańców gminy.

Wioska posiada również 1. własną Mleczarnię spółkową, do której należą zarówno Niemcy jak i Polacy 2. młyn parowy, należący do p. Hassego oraz 3. Wielki park, należący do Urzędu Ziemińskiego; w parku tym znajduje się między innymi rzadkie już u nas drzewo — cis, którego nieliczne egzemplarze można napotkać jeszcze w Kongresówce, ale b. rzadko. Obok parku rozciąga się nadzwyczaj malownicze jezioro, która całej okolicy dodaje wspaniałości i uroku.

Z urzędów państwowych — znajduje się w Ryńsku tylko agencja Urzędu Pocztowego która powinna nieco lepiej prosperować oraz Posterunek Policji Państw., którego działalność poważnie dała się we znaki okolicznym złodziejom, wykrywając każdą niemal kradzież, popełnioną w ostatnich latach. Komendantem posterunku jest p. Spiegel, którego władza rozciąga się na 9 miejscowości.

Pozatem wioska posiada własną Straż Ogniową, liczącą około 20 członków, którymi dowodzi p. Zadański. O utrzymanie straży stara się gmina bardzo energicznie, dbając o jej potrzeby.

Ostatnio, naprzykład — z funduszu gminnych zakupiono nowe węże do sikawek — zaś konie niezbędne w razie pożaru — stoją w każdej chwili do dyspozycji.

Z innych towarzystw i organizacji społecznych na uwagę zasługują Stow. Młodz. — niedawno założone — oraz bardzo ruchliwe Towarzystwo Śpiewacze (chór kościelny) liczące 25 członków, czynnych po kierownictwem p. Strzeleckiego i pod batutą kierownika p. Riemera.

Restauracyjni ani innych jadłodajni w Ryńsku niema oprócz jednej „Oberży“ p. Zadańskiego, która w sposób godny użycia obsługuje wszystkich gości zarówno miejscowych jak i przyjezdnych.

Rzemiosło reprezentowane jest we wsi bardzo silnie — i to wszystkie gałęzie.

Największą bolączką wsi są ubodzy gminni, których Ryńsk posiada stosunkowo najwięcej — i których musi utrzymywać. Jednakże dzięki staraniom sołtysa p. Majewskiego, który wyjątkowo dobrze zarządza majątkiem gminy — bolączka ta nie tak dotkliwie odczuwać się daje, jak gdzieindziej.

Wogóle obywatelstwo niezbyt chętnie bierze udział w życiu społecznym gminy — to też niektóre towarzystwa potrosze kuleją z powodu braku odpowiednich sił

kierowniczych. Jednakże ostatnie fakty w wykazują że sytuacja ta zaczyna się zmieniać na lepsze — to też mamy nadzieję, że w przyszłości i Ryńsk zastanie, jako jedna z najpierwszych pod względem rozwoju społecznego wiosek na Pomorzu.

Ostatnio założono w gminie organizację Sokola, co połączone było z wielkimi uroczystościami których przebieg podajemy poniżej.

Jak już donosiliśmy w niedzielę d. 15 bm. odbyła się w Ryńsku uroczystość założenia „Sokola“ w której brały udział delegacje wszystkich sąsiednich organizacji Sokolskich ze sztandarami, a mianowicie: organizacja z Dźwierzna (pow. Toruń) z prezesem p. Derseville, organizacja Wąbrzeska, z prezesem p. Czerwińskim, delegacja sokola z Chełmży, z Kowalewa i z kilku innych miejscowości okolicznych.

O godz. 12.30 p. prezes Czerwiński i z Wąbrzeźna zajął zebranie hasłem „Czołem“ — poczem wyjaśniwszy doniosłość chwili zaproponował wybór marszałka zebrania, którym został ks. prob. Chylarecki. Wybrano również ławników: pp. sołtysa Majewskiego i Jana Strzeleckiego.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz Chylarecki — podnosząc znaczenie i działalność Sokola za czasów zaborców oraz streszczając w krótkich słowach dzieje gminy Ryńskiej, której poziom niechybnie znacznie się podnieść z chwilą założenia na jej terenie „Sokola“

W dalszym ciągu przemówił p. red. Szcuka, streszczając program i historję powstania Sokola oraz jego działalność na terenie b. zaboru pruskiego. Tutaj mówca przerzucił się myślą w czasy nie tak dawne — w sposób barwny opisując udział Sokolstwa w Powstaniu Wielkopolskim i w Wojnie z najazdem bolszewickim, poczem zakończył przypomnieniem, że uroczystość założenia Sokola w Ryńsku przypada akurat w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ — w czem widzi pomyślną wróżbę dla rozwoju tej młodej organizacji.

Ks. prob. Chylarecki podziękował serdecznie p. red. Szcuka za tak piękne ujęcie sprawy oraz za gorące słowa zachęty poczem powiadomił obecnych że z powodu swych obowiązków zmuszony jest opuścić zebranie co też uczynił składając funkcje marszałka w ręce p. Majewskiego.

W dalszym ciągu — zabrał głos p. prezes Czerwiński, który odczytał statut organizacji — zachęcając obecnych do ścisłego wypełniania podjętych obowiązków w imię dobra Narodu i Ojczyzny.

W ten sam sposób — pełen gorącej zachęty przemawiał również p. Szymański z Wąbrzeźna, wyrażając przekonanie, że nikt z obecnych nie zawaha się ofiarować swych sił dla tak pięknej idei — i że Sokół Ryński w krótkim czasie stanowić będzie poważną siłę z którą można będzie coś zdziałać dla Ojczyzny.

Na zakończenie przemówił jeszcze p. Murzyński — prezes Sokola z Dźwierzna, który oprócz słów zachęty — wyraził zdanie że Sokół winien zajmować się nie tylko rozwojem ciała — ale i rozwojem ducha.

Obowiązkiem każdego członka jest poznać dobrze kraj, jego dzieje i stan gospodarczy, jak również i historję wojen jakie Polska kiedykolwiek prowadziła.

Na tem zakończono przemówienia. Następnie p. Majewski przystąpił do zapisywania nowych członków których zgłosiło się trzydziestu.

Po załatwieniu tej formalności p. red. Szcuka zaproponował wybór komitetu, którego obowiązkiem byłoby zwolywanie zebrani — i wogóle zajęcie się sprawami lokalnymi.

Projekt został przyjęty jednogłośnie — i natychmiast przystąpiono do wyborów. Zatwierdzono 7 członków komitetu w osobach pp. Majewskiego, Strzeleckiego, Ostrowskiego, Ozorowskiego, Bartosińskiego, Makowskiego i Winińskiego.

Na zakończenie obecni odśpiewali chórem „Rotę“ poczem p. Majewski pożegnał obecnych hasłem sokolskim „Czołem“.

Po obiedzie odbyły się w kościele uroczyste nieszpory — przy udziale niezliczonego tłumu osób, wśród których odrzynały się świetne mundury sokolskie. Celem było nieszpory ks. prob. Chylarecki — ministrantami byli pp. Czerwiński i Szymański w mundurach sokolskich.

Po nieszporach odbyły się w parku ćwiczenia i piramidy oddziałów — co wypadło bardzo imponująco, zaś na zakończenie urządzono zabawę taneczną w tym samym ogrodzie. Zabawę tą i ćwiczenia zaszczylił swą obecnością znany pionier Sokola — ks. Pellowski z Dźwierzna.

Z pośród obecnych zauważyliśmy p. Nadolnego z Wąbrzeźna z żoną, p. Głowczewskiego, Cwiklińskiego i wielu innych — jednakże, jak to już pisaliśmy — obywatelstwo Wąbrzeskie nie dopisało tym razem. Stanowczo udział społeczeństwa powinien być znacznie większy, niż to miało miejsce.

Po zabawie i tańcach, przepłatanych gęsto różnemi niespodziankami — przemówił ks. prob. Chylarecki w serdecznych słowach dziękując obecny za wzięcie udziału w uroczystości — poczem goście zaczęli się rozjeżdżać do domów.

Wogóle cała zabawa wypadła nadspodziewanie uroczysto i pięknie — tak, że obecni wynieśli z niej najlepsze i najmiłe wrażenia.

Z dyktatora — cesarzem.  
**Sensacyjne pogłoski o Mustafie Kemal Pasy.**

Konstantynopol. Słychać, że prezydent republiki Mustafa Kemal nosi się z zamiarem przyjęcia godności sultana. Donoszą również, że obecnie uważa się za pilne wysłanie do Francji, specjalnej misji, któraby miała za zadanie zbadać, jakie stanowisko zajmie Francja w stosunku do powyższej zmiany konstytucji tureckiej.

### Trzęsienie ziemi w Anglii.

Londyn. Wczoraj z rana o 5 godzinie nastąpiło w Anglii trzęsienie ziemi. Odczuwane je w 22 hrabstwach, (powiatach) od Londynu do Walji i na północ aż do Liverpoolu i Nottingham. Jest to najwyraźniejsze trzęsienie, jakie kiedykolwiek nawiedziło Anglię. W wielu wypadkach domy tak mocnemu uległy wstrząsowi, że sufity się zepadły, i ściany mają rysy.

### Katastrofa kolejowa.

Berlin. Na linii kolejowej Regensburg-Monachium na zwrotnicy przy wjeździe do stacji Landgenbach, wykoleił się pociąg osobowy. Trzy przedostatnie wozy osobowe wyskoczyły z szyn i rozbiły się. 15 osób jest zabitych, 27 rannych, w tej liczbie 7 ciężko. Przyczyną katastrofy ma być zbyt szybki przejazd na zwrotnicy, świeżo naprawionej.

### Wybuch na wyspie Csepel pod Budapesztem.

Wiedeń. O katastrofie wybuchu amunicji w fabryce Manfreda Weissa na wyspie Csepel, która się tam zdarzyła, są następujące urzędowe dane:

Wybuch nastąpił o godz. 7-ej wiecz. z przyczyn dotychczas niezbadanych, prawdopodobnie wskutek uderzenia pioruna. Wybuchy trwały do godz. 9-ej wiecz., przyczem wyleciało w powietrze około 30 tys. klg. prochu. Skutki wybuchu odczuło na przestrzeni 20 klm. dookoła. Prawie wszystkie budynki na wyspie zniszczone. Dotychczas przewieziono do szpitala w Budapeszcie 3 osoby ciężko ranne i 10 osób lżej rannych.

### Kino zredukowanych urzędników.

Warszawa W dniu 16. 8. nastąpiło otwarcie nowego kinoteatru, który uruchomiony został przez zrzeszenie zredukowanych urzędników i pracowników jako impreza, z których dochód iść będzie na uruchomienie warsztatów pracy dla zatrudnienia bezrobotnych.

### Bezrobocie zmniejsza się w Województwie Pomorskiem.

Podczas, gdy 1 lipca r. b. liczba bezrobotnych w Województwie Pomorskiem wynosiła 2878 osób 1 sierpnia liczba bezrobotnych zmalała do 1446, przyczem według informacji przywódców Zw. zawodowych, bezrobotni ci należą do kategorii t. z. zawodowo bezrobotnych, tak, że bezrobocia na terenie województwa de facto niema.

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 18 sierpnia 1926 r.

— **Ludowice.** (Jeszcze w kwestji małorolnych). W odpowiedzi na wyjaśnienie jednego z radnych gm. Ludowice, zamieszczone w poprzednim n-rze Głosu Wąbrzeskiego — otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

— „Ziemia o którą w danym wypadku chodzi stanowi częściowo własność gminy — częściowo zaś własność Urzędu Ziemińskiego, Przenaczeniem tej ziemi jest pokrycie wydatków gminnych z dochodów jakie ona przyniesie. Poza tem ziemia ta ma być oddawana w dzierżawę wyłącznie małorolnym, których w gminie jest około 20 — posiadających od 2 — do 20 morgów własnego gruntu. Tak uchwaliła Rada Gminna — jednakże uchwały te się obchodzi różnemi drogami — tak, że w rezultacie małorolni wychodzą z kwitkiem. Naprzykład ostatnio postawiono wniosek, że do licytacji dzierżawnej może przystąpić tylko ten, kto złoży 50 zł. kaucji. Oczywiście żaden małorolny sumy takiej zdobyć nie mógł — i w rezultacie ziemię rozdzielano pomiędzy średnio zamożnych — z krzywdą dla najbiedniejszych. W ten sposób zię gospodarza, posiadającego 50-morgowe gospodarstwo otrzymał grunt w dzierżawę tak samo, jak i inny posiadający 30 morgów ziemi — zaś ci, którzy mają od 2—10 morgów nie otrzymali ani piędzi gruntu — przeznaczonego wyłącznie dla małorolnych.

Również nie wiadomo na jakiej zasadzie p. sołtys samowolnie i bez przetargu wydzierżawił sobie samemu do spółki z rendantem szkolnym 16 morgów ziemi szkolnej nie pytając się nikogo czy to było w myśl uchwały czy wbrew uchwałom.

A teraz zapytuję, czy p. sołtys istotnie potępuje w myśl uchwał czyniąc tego rodzaju kombinację? Może mi ktoś na to odpowie??

### Czerwony dygnitarz złodziejem; Skazany został na śmierć.

Moskwa. W Irkucku zakończył się proces kierownika robót w kopalniach złota Loginowa, którego oskarżono o systematyczną kradzież złota i zamianę tegoż przez miedź.

Na podstawie przeprowadzonej u Loginowa rewizji, znaleziono około 4 pudów złota.

Sąd skazał Loginowa na rozstrzelanie, a oskarżoną o współzawziętość żonę Loginowa na 3 lata więzienia izolowanego. Loginow był członkiem partji komunistycznej.

### Los skrytobójcy.

Kowno. W tych dniach został zamordowany przez nieznaną osobników w miejscowości Łozdzieje nad granicą suwalską b. policjant litewskiej straży pogranicznej Iwaszko.

Zamordowany Iwaszko zastrzelił w kwietniu br. w sposób podstępny por. pol. straży pogr. śp. Pilowskiego w pobliżu jeziora Tram-pole, poczem został wycofany ze straży pogranicznej do służby administracyjnej.

### Uniwersalny środek na zaburzenia głodowe.

Moskwa. Według informacji, które nadeszły z Kazania, wybuchły tam poważne rozruchy między manifestującymi bezrobotnymi a miejscową milicją.

Wobec niemożności rozpedzenia przez milicję demonstrujących zawezwane zostały do pomocy oddziały miejscowe G. P. U., które przy użyciu ognia kulomiotowego rozproszyły tłum. Ilość zabitych wynosi 18 osób, rannych lżej lub ciężiej jest kilkudziesięciu demonstrantów.

W sterciu zabito kilku ludzi z oddziału G. P. U. sporadycznymi strzałami rewolwerowymi którymś, odpowiadał tłum na ogień kulomiotowy.

## Straszne żniwo śmierci.

6 ofiar zatrucia grzybam. — Pogrzeb. — Nieszczęśliwa rodzina.

Wąbrzeźno. Jak już donosiliśmy — straszna tragedia rodziny Bieniasów i Filców zakończyła się śmiercią 6 osób. Pogrzeb trojga dzieci Filców odbył się w niedzielę — przy współudziale niezliczonych tłumów znajomych i przyjaciół nieszczęsnej rodziny, na których straszliwy ten wypadek wywarł nadzwyczaj przynębiającą wrazenie.

Wczoraj — we wtorek odbył się pogrzeb jeszcze jednej ofiary zatrucia 15-letniej s.p. Praksedy Filców, której młode życie w najpiękniejszym okresie przecięła bezlitosna śmierć — burzycielka. O godz. 11-iej przed południem z domu żałoby wyruszył tragiczny kondukt, na czele którego postępował ks. proboszcz Zakręś. Za trumną szedł ojciec tragicznie zmarłej obok niego zaś dzieci pozostałe przy życiu. Olbrzymi tłum życzliwych zapelniał całą szerokość ulicy towarzysząc śmiertelnym szcątkom nieszczęśliwej ofiary zatrucia — do kościoła, gdzie ks. proboszcz odprawił mszę świętą i modły żałobne — poczem kondukt udał się na miejsce wiecznego spoczynku Zmarłej.

Nad świeżo wykopanym grobemraz jeszcze ksiądz pokropił trumnę — i odśpiewawszy ostatnie „requiem aeternam“ — dał znak do opuszczenia trumny. W tej chwili rozległ się straszliwy płacz i szloch pełen nieutulonej rozpacz — który chwilowo przechodził w „jakiś olbrzymi krzyk“ — Głuchopadały grudki ziemi na drewniane wieko trumny...

Ktoś łzę nieznacznie otarł, ktoś jęknął z cicha — wspomniawszy na słowa „memento mori“!

Po chwili nad otwartą niedawno mogiłą usypano kopiec niewielki... Cmentarz powoli opustoszał!

Nie jest to jednak ostatnia ofiara nielitościwej śmierci! W domu żałoby spoczywają jeszcze jedne zwłoki — zwłoki matki nieszczęsnej rodziny. Pogrzeb jej odbędzie się w piątek.

Zaiste — strasnym jest los tej rodziny. W ciągu jednego tygodnia — opustoszał dom — niedawno jeszcze pełen życia i radości z życia!... Oto przeszła przez izbę „Ona“ — bezwzględna pani doli i niedoli — i szare szkliwo pokryły śmiejące się do słońca dziecięce oczy... umilkły śmiechy i rozgwar wesoly. — Żałoba okryła dom!

Jakże kruchy jak niepewny — i jak bezsilny jest człowiek — wobec tej potęgi odwiecznej, której na imię: śmierć!

Pozostaje w nieutulonym smutku rodzinie Zmarłych wyrażamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze współczucie. Niechaj was Bóg pocieszy po tej ciężkiej stracie najbliższych! On wie, co czyni — i Jego woli poddajmy się z pokorą — nie buntując się przeciwko świętemu wyrokowi — nad które nie ma słuszniejszych!

Człowiek jest prochem — a Bóg jego władzą. On wie co czyni! Niech się stanie Jego Wola najświętsza!

## Świątokradztwo w Wąbrzeźnie.

— Okradzenie cudownej figury Śtej Rodziny. — Przypadkowe odkrycie. — Śledztwo. — Niewykryci sprawcy.

W nocy z poniedziałku 16 na wtorek 17 bm. względnie we wtorek rano nieznanymi dotychczas sprawcy dopuścili w naszym parafjalnym ciężkiej zbrodni świątokradztwa. Zakradłszy się w niewiadomy sposób do świątyni — złościny ogolili obraz Św. Rodziny, zdariszy srebrne sukienki, koronę i berło z cudownej Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus. Zarazem świątokradcy zerwali z ołtarza i unieśli ze sobą 12 wot srebrnych. Widocznie ktoś musiał ich spłoszyć, gdyż nie zdążyli ze sobą zabrać srebrnego okrycia ramion Dzieciątka Jezus oraz 23 innych wot które pozostały na miejscu.

Być może — zbrodnia długo jeszcze pozostałaby nie wykrytą — gdyby nie przypadek.

Oto do kościoła przybyli przyjezdni goście pozamiescowi, którzy prosili o pokazanie im zasłoniętej cudownej figury — któremu to życzeniu ks. proboszcz uczynił zadość. Jakież było jednak zdumienie i przerażenie jego — gdy do odsłonięcia — oczom obecnych ukazał się straszliwy obraz zniszczenia, dokonanego dłońmi świątokradców. Wezwana natychmiast policja przeprowadziła dochodzenia wstępne które jednakże narazie nie dały żadnych wyników.

Są wprawdzie pewne ślady pozostawione prawdopodobnie przez złościny — jednakże nie konkretnego narazie stwierdzić nie można) Należy się jednak spodziewać, że zbrodniarze długo nie pozostaną w ukryciu, i że dosięgnie ich niedługo karząca dłoń sprawiedliwości.

## Wybuch w księgarni w Kowalewie.

Kowalewo. W dniu 17 bm. Nader ciekawy a pożałowania godny wypadek zaszedł w południe w księgarni p. Józefa Stankiewicza. W czasie nieobecności właśc. gdy tylko młody chłopiec obsługiwał klientelę wszedł do księgarni gospodarz Maćkowski z Wybudowania w Kowalewie. Nie zwarzając na chłopca wszedł Maćkowski poza stół kramny z palącym się papierosem w ustach. Nieszczęście chciało, że

Stankiewicz ma na składzie kapiszony (naboje alarmowe które musiały być niedobrze nakryte a Maćkowski musiał pomiędzy nie albo iskrawo albo też papierosa palącego wpuścić i dość, że nastąpił wybuch nabojoj który zdemolował skład wyrządzając znaczne szkody w składzie. Najgorzej wyszedł na tem Maćkowski który ma poszarpane ręce twarz i stracił prawdopodobnie jedno oko.

## Posel polski w Moskwie o sytuacji w Rosji.

Wczoraj wieczorem przyjechał do Warszawy poseł polski w Moskwie p. Kętrzyński. Na dworcu oczekiwali go kierownik referatu wachodniego ministerjum spraw zagranicznych p. Wszelaki oraz grupa dziennikarzy, żądnych wiadomości, co się dzieje za czerwonym kordonem.

P. Kętrzyński oświadczył że w Rosji wszystko

zupełnie spokojnie, a wszelkie wiadomości, rozszerzanie w prasie, od „a“ do „z“ nieprawdziwe.

— Ale pewne tarcia w kołach rządowych są?

— Takie same, jak i w innych rządach.

Troćki zachowuje zupełny spokój, i niema nim wspólnego z obecną opozycją.

Na tem rozmowa z posłem zakończyła się.

## Opinia tubylczej ludności.

IV.

Domagają się zamachowcy praworządności i posłuchu, choć sami zdeptali posłuszeństwo prawu i przysięgę wierności.

Mieliśmy i mamy wątpliwości poważne, rezygnacja Prezydenta i Rządu nie były prawnie ważne, — lecz mimo to uznajemy nowego Prezydenta i Rząd — i uznajemy obowiązek praworządności ze względu na dobro Ojczyzny.

Nie możemy jednak entuzjastycznie chwalić i wysławiać obecnego Rządu tem mniej, że przecież dotąd nie nadzwyczajnego zdziałał, ani nawet nowego programu sanacyjnego nie postawił, lecz raczej wraca do dawniejszych programów i zamiarów. „Naprawy moralności“ dotąd nie widzimy, boć chyba nie można uznać na-prawy w tem, że wiernych przysiędze ludzi i przeciwników politycznych się usuwa, a zastępuje się ich zwolennikami zamachu i przyjaciółmi lub adoratorami p. Piłsudskiego. Poprawa finansów i zwyżka złotego nie są też zasługą „nowych moralistów“, lecz raczej przypadkowej dobrej konjunktury eksportowej namacalnym skutkiem.

Gdybyśmy wskutek angielskiego strejku nie mieli dużego wywozu węgla — nie byłoby zwyżki złotego. Słowem, nie widzimy dotąd niczego, coby nas zachwycać mogło i do uwielbiania „nowego kierunku“ powodować, boć nawet antypaństwowej akcji komunistów i pokrewnych im partyj nowi ludzie ujarzmić i stłumić nie potrafili, a z ǳiwną słabością i pobłażliwością tolerują ich podjudzania i wybryki, a

„Strzelca“, którego przywódcy nieraz się skompromitowali, otaczają specjalną protekcją, podobnie jak niemców i żydów.

Nie chemy zbyt ostro sądzić, nie chemy odmawiać „nowym ludziom“ dobrej woli, lecz niestety nie mamy też powodu do uwielbiania i wygłaszania wielkich pochwał, — raczej mamy poważne powody do poważnych zastrzeżeń i pewnej nieufności. Nie pochwalamy tych, którzy tylko czarno się zapatrują na obecne stosunki i wszędzie węższą podstęp lub złą wolę, ale też nie możemy podzielać zdania entuzjastycznych chwalców i adoratorów „nowych ludzi i nowego kierunku“ a „zbawcami ojczyzny“ nazywać ich i z Mussolinim porównać wcale już nie możemy. Wyczekujemy — odrodzenia moralności na zasadach chrześcijańskich i polskich, — lecz do zasad „międzynarodówek“ zaufania mieć nie możemy.

Jeżeli podług własnego zdania zamachowców Sejm i Senat nie są wyrazicielami woli narodu, — to też nie mogły dać rozgrzeszenia i nie mogły legalizować krwawego zamachu w imieniu narodu. Jeżeli cały naród ma dać rozgrzeszenie, wymagać musi szczerzej pokuty i równoważnego zadośćuczynienia. A zatem mają zamachowcy jeszcze daleką i uciążliwą drogę do uzyskania pełnego rozgrzeszenia i zupełnego odpustu narodowego.

Niepodzielamy też zdania, jakoby p. Piłsudski był jedynym „aurotytem“ w Polsce, boć przecież nie może nim być ten, który sam siebie nazwał „wściekłym ryzykantem, który kpi sobie z logiki“, boć nie może być nim ten, który zląkł się ostatecznie przed samym sobą i swoimi zwolennikami, który lamentuje „tego ja nie chciałem“,

Również oryginalną misię wydaje uchwała, powzięta przez Radę Gminną, mocą której doehód z ziemi gminnej przeznaczony zostaje na opłacenie podatków komunalnych, jakie ciąży na obywatelach gminy bez wyjątku.

Czy takie szastanie groszem publicznym jest wskazane w naszych warunkach? Wątpię! W każdym bądź razie i tym razem najwięcej zyskali bogacze, których podatek wynosił kilka razy więcej niż podatek małorolnego. A więc kto został pokrzywdzony? Ogół — i małorolni, dla których ta ziemia została przeznaczoną.

Czy istotnie zawsze ten małorolny ma być krzywdzony? Czy nie się w tem nie zmienić? Proszę o odpowiedź. — Radny — małorolny.

— Golub. (Zabawa „Strzelców“). W niedzielę d. 15 b. m. staraniem N. P. R. w Golubiu urządzoną została zabawa pozamiejska. „Strzelcy zgrupowali się przed hotelem p. Karszana i szumnie ryknęli pełną pierśią „My pierwsza brygada“ — i mocno trzasnąwszy obcasami o bruk — tryumfalnie przemaszzerowali przez miasto — ciągle śpiewając tą samą piosenkę, którą na zmianę wygrywała również asystująca im orkiestra.

Za miastem „Strzelcy“ zaczęli po swojemu bawić się i używać życia — co dla postronnego obserwatora wypadło dość oryginalnie. W każdym bądź razie — wycieczkowiec dowiedli, że ochoty do zabawy im nie brak — gdyż istotnie używali wszyscy jak w knajpie.

Po skończonej zabawie — całe dobrane towarzystwo — ryknąwszy równie „Wir blauen Husaren“ — powrócili w orydyku do miasta, witanie ciężkimi weschnieniami obywateli, którzy z przykrością skonstatowali, że nieobecność strzelców trwała stanowczo — za krótko.

Zaznaczyć należy, że robotnicy których zaufaniem tak się chwali tamtejszy Strzelec — jakoś niezbyt chętnie garną się do jego szeregów — czego dowodem jest choćby fakt, że ilość robotników, biorących udział w tym sławetnym marszu wyraża się skromną cyfrą — ośmiu.

Również godnym uwagi jest fakt, że „Strzelcy“ zamiast zaangażować na tą prześwintną zabawę orkiestrę miejscowej Straży ogniowej — woleli sprowadzić orkiestrę z Dobrzyńa — która potrafi różnić od ucha „Wir blauen Husaren“ — czego znów orkiestra golubska nie chce się uczyć.

Bez komentarzy.

## Ruch Towarzystw.

— Wąbrzeźno. Baczność Powstańcy i Wojacy! Ze względu na ważne sprawy, wyłonione ostatnio — niniejszem zwołuje się zebranie wszystkich członków i sympatyków. Zebranie odbędzie się w środę 18. bm. o godz. 8-iej wiecz. w sali p. Szymańskiego Przybycie członków obowiązkowe Zarząd.

— Wąbrzeźno. Baczność urzędnicy! W sobotę dnia 21 sierpnia r. b. odbędzie się w hotelu „Pod Białym Orłem“ punktualnie o godz. 8-mej wieczorem zebranie miesięczne Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Referat na temat zaproszenia delegata Okręgowego Związku p. Dr. Zegarskiego. 4. sprawa opałowa. 5. niszczenie składek. 6. wolne wnoski bez uchwał, i wolne głosy. 7. zamknięcie.

Urzędników wszystkich dyktasterji na powyższym zebraniu najuprzejmiej i gorąco zaprasza Zarząd.

— Wąbrzeźno. Baczność! Tow. Samodzielnych Rzemieślników zebranie odbędzie się w piątek o godz. 8-iej wieczorem w lokalu p. Klimka.

O Itczny udział prosil Zarząd.

który sięga po dyktaturę, a potem zadawała się teką ministra wojny, którą mógłby być otrzytać bez krwi rozlewu, — który nie ma programu i nie wie, co chce i co być ma. Mussolini miał program, miał ludzi przygotowanych, miał hart i niezłomną wolę — a celowo i niezłomnie dąży do wytkniętego celu ku dobru całego narodu. Pocięzali się i pocieszają się różni ludzie: „Piłsudski ma program i dąży do wielkiego celu“. No, chyba naród ma prawo żądać, aby po tyln tygodniach wreszcze wielki program zbawczy objawił

Dopóki go nie objawi i nie podda ocenie narodu, dopóty słuszne mamy wątpliwości. Genjuszem narodowym p. Piłsudski nie był, bo nie odczuł we wojnie — ani po niej tętna duszy narodowej, a genialności dotąd nie okazał, by cały naród go mógł uznać jako opatrnościowego wodza.

Nie odmawiamy p. Piłsudskiemu patryjotyzmu, choć go może inaczej pojmował i pojmuje, niż patryjoci-rodowej, nie odmawiamy mu wręcz dobrej woli, uznajemy nawet że sam ośbiście pod względem materialnym był bezinteresownym, że okazywał we wojnie brawurę, — lecz mimo wszystko ani genialności mu przyznać, ani nadzwyczajnych zdolności mu przypisywać nie możemy a o poważnych błędach rozbrodzić się nie chemy. Nie jesteśmy zacierzwionymi partyjnikami. Nie krytykujemy też ze stanowiska jakiegokolwiek partji, lecz jedynie ze stanowiska narodowo-polskiego i chrześcijańskiego. Potępiamy zło, skądkolwiek przyszło, potępiamy złe zasady, — lecz też nie możemy chwalić, gdzie jeszcze powodów do pochwał nie ma, a raczej są poważne wątpliwości. Wypowiadamy to, co czuje i myśli wielu, bardzo wielu. C. d. n.

# Jak to Panowie rajcy tajemnie radzili i sromotnie na głupstwach czas marnie trawili!

Działo się tolat 400 temu, w lipcu miesiącu skwarnym roku Pańskiego 1526 w pewnym niebardzo podłym mieście i w one czasy niekoniecznie sławnym. W gospodzie bardzo zscnej pod nazwą „Łotowska Jaskinia“ Bartek, chłop sprośny a zuchwały, otoczony wieloma jak on zacnymi kamraty i alembikami wzrok swój radując a ciesząc siedział i raportu Imci Pana Stanisława czekał.

W tajemniczej onej knajpie panował czarny zmrok i fetor nie bardzo sławetny — zamknięte okiennice nadawały temu miejscu widok zgrozy i okrutnej niesamowitości a bo-  
daj lampka mała rzuciła słaby blask na twarze przeziębionych rajców, których burgundzkie nosy świeciły jak poranna jutrzienka, uśmiechając się serdecznie do ustawionych przed się szklanice napełnionych wonnym nektarem. Wśród takiego tedy nastroju, powstał ciekawy, a niechlujny w mieście ogólnie znany, zdradca i renegat, pochlebca tego w łgarstwie wywiczony jako panom łgarzom ciotecznie zrodzony, któren, chrząknąwszy mocno a potężnie i łbem stuknąwszy o powa-  
le w te słowa: „Acz nam wiernym Pola om, przed-  
się stoi za to, aby miasto nasze zawżdy mocno kwitło i u  
wszech ludzi poważane było, ergo — moi panowie a mnie  
wielece miłe kmaty a dobrodziejce — ześliśmy się tu w tej  
jamce, aby sprawy dokumentnie omówić i złemu w zarodku  
zaradzić. Wszem wobec i każdemu z osobaa wiadomo, że  
ccieie naszej gminy zadaniom swoim nie sprostał, bo wszak  
rad waszych skutecznych nigdy nie słuchał, a nauki moje  
lekceważył srodze. Ja — jako że rozumem mądrzejszy  
a dorobkiem potomków siła go przewyższający, oskarżam go  
Szanowne kamraty o gwałt rozrzutność i nieposłuszeństwo.  
Albowiem ta jest moja uwaga, że gdziekolwiek chcesz dotknąć  
do postępku jego, zawżdy znajdziesz gwałt okrutny, jako  
że jedzie bez waszej a z moją wiedzą do stolicy, nie bacząc  
na to, że nieopatrznie miasto nasze losom na pastwę zostaw-  
uje — jako że jest rozrzutny, bo pończochy i chustki nosi,  
sypia w lnianych koszulach, a wieczoem mnogo i wiela ob-  
cych ksiątek czyta, pełnych herezji groźnych i swawolnych  
myśli — jako że jest arynieposłuszny, bo przezacnem i god-  
dnem waszem, a także i mojem towarzystwem srodze gardzi,  
kielichem z nami nie trąca a tylko ku swej największej sro-  
mocie inakszych zabawek szuka nie pomnąc na to... że  
my władcy i pany jego!“ Przepowiedziałwszy litanję takich  
i tym podobnych wielce honor rajców obrażających zarzutów  
o treści wielce sromotnej dla głowy miasta i jego białoglo-  
wej połowicy i kupy dziatek głośnych a wielce jak na swój  
wiek rezolutnych — Imci pan Stanisław pociągnął z szklanicy  
haust żytniówki i ziąjąc w koło wściekłym oczyma, sądził  
iż to dokonał rzeczy wielkiej i że na nowo do łaski i stano-  
wiska przywrócon będzie. Nagle zakończenie tej sławetnej  
mowy sprawiło, iż wszystkie pany w ręce głośnie bili i jeden  
drugiego głośnie przezywając wrzeszczeli z wielkiej radości,  
dla takiej wymowy. Wśród takiego harmidra i wrzasku gwał-  
townego, powstał ciekaw o karku tura i brzuchu kangura-  
pierzem nazwany, który przeciw się, słowa jako pio-  
run trząskając, ale rozum snadź jeszcze w pieluchach go za-  
stał i jak osioł ryknąwszy, wełgnął w głąb pól brzucha  
i wystawszy cały zapas ducha jął walić pięścią w stół krzą-  
cząc: „ciecho, bo jo sa tu mówić, moście Panowie, kompani  
i druhy“ — potem wzdął polleki jak banie, w osach krwią  
zabłysnął i słowa nie wyrzekłszy siadł na miejscu starem

wyhyłając duszkiem kielich cały, podany przez dlonie usłu-  
żnych dryblasów.

Na to powstał mci Pan Franciszek — znany i cenio-  
ny, którego słowa niht lekce nie ważył, a i rozum, serce sta-  
teczność człowieka wielkiego, to z nim prawis tak rosło od  
młodości jego. On jak jego dwaj bracia Józef i Antoni  
zawżdy zaci panowie i rzadko pustki znalazł między nimi  
w głowie, bo pilnie ją osadzili cnotą, a bacznością, a dla Rze-  
czypospolitej prawą uprzejmością, per nefas się w tytuły nigdy  
nie strojąc, acz je za swą godnością zawżdy przed się mieli.  
Ten to takimi odezwał się słowy: „Patrzajcie na one pocze-  
lwa ludzie wieku starego, jako u siebie cnotę za powaśnyklej-  
not mieli i wszystko dla pożytku i dla poczełwości czynili bo  
stali mocno przy cnotcie a przy prawości — wżdy woleli gar-  
dła swoje potracić, a sławę sobie nieśmiertelną zostawić, któ-  
ra i dziś po świecie jako żywa lata i wiecznie latać będzie.  
Tako też kogo, Pan Bóg powie do Rady i do inkszej rze-  
czy, wszyscy człowiek ma swój stan poczełwie w tym urzędzie  
zachować, bo eo jest gorszego, gdy wykretna głowa, prawda  
— uczyni nie prawdziwe słowa! — I ży przewodnik jest  
pochlebca każdy, bo w las ciemny zawiedzie, a tam skryje  
się zawdy jak obłudnik ciągle pochlebując i jak pies się umizga,  
gdy gdzie co zjeść czuje i jako opilec nie dobrze nie czyni,  
a w swych postępkach podobien do świni.“

Pan idąc w niebo, największy klejnot pokój nam zo-  
stał i powiedział że gdzie wdzięczny pokój, a poczełwa  
zgoda, tam nie może być w żadnej rzeczy szkoda i dlatego  
eichego wszyscy z radością wołają, a przed warchołem i lo-  
trem wnet drzwi zamykają! Pamiętajcie wiec, Imci Panowie  
Rajcowie“ że walka uporna, a niesprawiedliwa nigdy fortun-  
na ni dobrą nie bywa, bo nawi: „Pismo Święte“ mówi: że  
krzywda, a niesprawiedliwość zawdy muszą pospołu rósć; ale  
kto się z nimi brat, sławę, duszę, majątek i poczełwość tra-  
ci. To rzekłszy Pan Franciszek wielce rozgniony na takie  
podłości swoich braci rajców, siadł, miejsce robiąc drugiemu  
mówcowi, również jak on ciekawym prawemu i mimo swego  
zawodu wielce uczciwemu, który chociaż ciekaw, ale  
starej cnoty wielkim szacunkiem swoją postać srobi. Rzecz  
więc Pan Aleks, bo o nim tu mowa: „Mości Panowie! Więć  
Wy też dobrzy bracia, również dobrze wiecie, że to jest wa-  
da w przyrodzeniu człowieka iż nie tam gdzie rozum chce,  
ale tam, gdzie nalonne, a swawolne przyrodzenie jako za  
ręką ciągnie i że go żadne przykłądy dobre wie wzruszą  
Zdaje mi się, iżcie takimi prostakami nie są, żebyście nie  
umieli między sprawiedliwością a prawdą — a przekleństwem  
i kłamstwem obracć, co z nich jest lepsze, chybaby was Pan  
Bóg jawnie osłepić raczył. Albowiem widzisz ciekaw iż  
Cię Pan Bóg stworzył ku czei i ku chwale swojej, a nie  
ku lekkości twojej — pomnij sobie, iż nie należy ci przeto  
łotrować, albo wszeteczznego a swawolnego żywota używać  
ku zgubie bliźniego, boe nie darmo św. Paweł pisze, iż wszy-  
stkich łotrów, zdradców, oszerców, waszeczniaków, pijani-  
ców i swawolników srodze będzie Pan sądził na sądzie  
swoim, to jest, jeśli się nie poprawią, a tak będą w swym  
łotrostwie trwać! Tu skończył Pan Aleks i spojrzawszy w ko-  
ło na rajców, którzy brawo bili i głębokie wyrzuty sumie-  
nia czuli — skłonił się i społem z innymi rozsądnymi —  
wyszedł.  
A wszakoż ku sromocie ohydnej byli i tacy, którzy  
gorzałką rozgrzani, okrutnie na nowo gwałtować zaczęli

i uniesieni zapalem, kompani swoje po makówkach pięścią-  
mi gromili, rzucając kieliszkami, księgami i krzesły, czyniąc  
siła rumoru i wrzasku piekielnego. A wżdy wśród tej po-  
gańskiej wrzawy, pierwsze skrzypce rzępli, dwaj lasko-nodzy  
kuzyni, jeden z nich luter, ochłopisko rude i chude na kaziat  
deski, z nogami cienkimi jak od chmielu tyki — drugi gru-  
by, pekaty jako szczur nazarty, z głową tysą jak kolano, w  
której trzeba by długo szukać zanim by kto tam chciał wszy-  
stko zrejstrować.

Ów zapal wojowniczy warchołach kuzynów porwał  
wszystkich zebranych, którzy tedy jako wilki wyli, jak cielecia  
ryczeli, jak gęsi klekceli, jak świnię kwiozeli, aż wreszcie  
zmożeni gorzałki ostrym smakiem — piwą długi a krwawy  
cyr-graf na duszę oja miasta i jako posły ślą do Pana na  
Toruniu z pośród siebie najgodniejszych i do warchołstwa  
najsprytniejszych, więc pijanicę Bartka i wszetecznego lutra!

Poczem kiejby bezki toczą się pijani, śpiewając księ-  
życowi hymn swój radziecki:  
Bartoszu, Bartoszu oj! nie traćwa nadziei,  
Będziemy raz jeszcze w więzieniu siedzieli!

## Przypomnienie.

— W przyszłym miesiącu dodajemy na-  
szym Prenumeratom bezpłatną premję —  
Słownik. Cz. I. Kto chce go otrzymać niech na-  
tychmiast podpisze prenumeratę Głosu Wą-  
brzeskiego. Przyjmujemy przedpłatę na mie-  
siąc wrzesień — a także i na następne mie-  
siące.

## Gielda warszawska

1 dolar amerykański 9,02 1 funt angielski 44,17, 100  
frank franc. 24,87, 100 frank belg. 24,40, 100 frank. szwajc.  
175,75. 100 koron czesk. 26,43, 100 lirów włoskich 29,93, 100  
szylingów austr. —, —.

## Gielda Gdańska

z dnia 16 sierpnia 1926 r.  
Płacono za 100 zł. 56,65, guldenów przekaz 56,55  
za dolara amer. 5,14 za funt szter. angielskich 25,01 guld  
za 100 guldenów holend., — za 100 franków szwajc. —,  
za 100 marek niem. 122,55.

## Notowania giełdy plodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 13 sierpnia 1926 r.

Żyto nowe	26,00—27,00
Żyto stare	—
Pszonica	33,00—41,00
Jęczmień	28,00—32,00
Owies	24,50—25,50
Mąka żytnia 70 proc.	—43,25
Mąka pszenna 65 proc.	62,50—65,50
Otręby pszenne	—
Groch polny	00,00—00,00

Redaktor odpowiedzialny: J. Kubicki, Wąbrzeźno  
Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

Skutkiem tragicznego wypadku zatrucia grzy-  
bami zasnął w Bogu w dniu 11 sierpnia br. naj-  
ukochańszy wnuk mój

## Aleksander

przeżywszy 1 i pół roku

W dniu 12 tegoż miesiąca zasnęła w Bogu  
najukochańsza córka i siostra nasza

## Bronisława

przeżywszy 5 i pół roku

W d. 13 tegoż miesiąca zasnęła w Bogu naj-  
ukochańsza wnuczka i siostrzenica nasza

## Janina

przeżywszy 5 i pół roku

W d. 14 bm. opatrzona Sakramentami Ś-temi  
zasnęła w Bogu najukochańsza córka i siostra nasza

## Prakseda

przeżywszy lat 15

W d. 15 bm. opatrzona Sakramentami Ś-temi  
zasnęła w Bogu najukochańsza żona i matka nasza

## Juljanna Filekova

z Wojciechowskich

przeżywszy lat 48

Pogrzeb sp. Aleksandra, Bronisławy i Janiny odbył  
się w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 4 po poł.

Pogrzeb sp. Prakseydy odbył się w dniu 17 b. m. o go-  
dzinie 11-tej rano.

Pogrzeb s. p. Juljanny z Wojciechowskich Fileko-  
wej odbędzie się w piątek d. 20 bm. o godz. 11 rano z domu  
żałoby przy ul. Kolejowej 26. — O ezem zawiadamiają wazyst-  
kich krewnych, przyjaciół i znajomych

Nientuleni w żalu i smutku

## Mąż i dzieci.

Wąbrzeźno, d. 17. 8. 26 r.

Darmo!  
portret oprawiony  
w ramie wartości 30 zł  
rozmiaru 35x45 może otrzy-  
mać każdy. Bliższe szczegó-  
ły po nadesłaniu adresu  
i znaczka poczt. za 16 gr  
Adr. Warszawa  
Plac Napoleona Skrz. poczt. nr. 627.



**PIEGI**  
złote plamy  
opalenizne

usuwa pod gwarancją  
— apt. J. Gadebuscha —  
Axeła krem od piegów!  
1 sz. 4,50 zł. 1/2 sz. 2,50 zł.  
Axeła mydło  
1 kw. 1,25 — zł. 3 kaw. 3,50 zł.  
Do nabycia w następ. drogerjach  
Głowaćki, Wąbrzeźno Rynek  
L. Donat Nast. Wąbrzeźno Rynek 2  
Gadebusch, Poznań Nowa 7.

**POLECAM STAŁE**  
wszelkie towary delikatesowe  
i kolonialne  
**POMARAŃCZE, CYTRYNY, GRUSZKI,  
POMIDORY, OGÓRKI, KALAFJORY,  
Świeżo paloną KAWĘ w różnych  
gatunkach, HERBATĘ, KAKAO  
holenderskie, Prima SERY szwajc.  
tylżyckie, ROMADOR, CAMENBERT  
śmietankowy, ziółkowy, Świeże  
kiszzone OGÓRKI i MATJASY angielskie**  
Specjalne WINO dla chorych!!!  
**Fr. Szymański**  
Tel. 5 RYNEK Tel. 5

## Skóra na głowie świerzbi

skutkiem zatłuszczenia łusek skórnych. Stałe używanie  
„szamponu z czarną główką“ z domieszką smoły jodowej  
usuwa te dolegliwości i przeciwdziała równocześnie  
wypadaniu włosów. Przy kupnie należy żądać  
wyraźnie tego specjalnego gatunku i zważać na  
znak ochronny znany całemu światu, a uwidocznio-  
ny obok. Sprzedaż wyłączna: Zakłady Przemysłowe  
Karol Szopper T. A. Bielsko, Śląsk. Do nabycia w  
perfumerjach, drogerjach i zakładach fryzjerskich.



## Karty ślubne

wykonuje szybko, starannie  
i po cenach umiarkowanych  
Drukarnia „Głosu Wąbrzeskiego.“



17 morgów  
**Z I E M I**  
z łąkami  
położone przy dworcu miej-  
skim w Kowalewie  
sprzedam zaraz  
Aptekarz. M. Puciata  
w Kowalewie.

**Dom. Wałycz**  
ma do sprzedania  
4 rasowe

**szczeniaki**  
dobermany

Przyjmę natyho-  
miast kilku  
kołodziei

i  
stolarzy

Fabryka maszyn  
I. KOŁECKI  
Wąbrzeźno

## Na stację

przyjmę  
3 — 4 uczeni  
gimnazjalnych  
Staneja dobra i opie-  
ka rodzicielska  
Zgłosz. przyjmuje  
admin.

„Głosu Wąbr.“

**KRAWCOWA**  
poszukuje  
PRACY poza domem  
RYNEK 24.